

Człowiek a społeczność w świetle nauki Kościoła

Podobnie jak człowiek trawiony gorączką obraca się na swoim łożu z jednego boku na drugi, nie mogąc znaleźć wygodnej pozycji — tak dzisiejszy świat przerzuca się z jednej skrajności w drugą, nie mogąc znaleźć właściwych zasad, któreby regulowały stosunek człowieka do społeczności i naodwrot. Tak więc w ubiegłym stuleciu byliśmy świadkami jednej skrajności, która dawała człowiekowi całkowitą wolność a ograniczała prawa państwa — wynikiem tego był ucisk i wyzysk ekonomicznie słabszych przez silniejszych. Dzisiaj zaś często wpadamy w drugą skrajność, która nietylko ogranicza, ale poprostu gwałci prawa jednostki ludzkiej na korzyść społeczności czyli państwa, które staje się jej tyranem. Przytem w jednym i drugim wypadku odrywa się człowieka od Boga i zasad moralnych. Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć, w świetle

nauki Kościoła, jaki powinien być właściwy stosunek pomiędzy człowiekiem a społecznością.

CZŁOWIEK

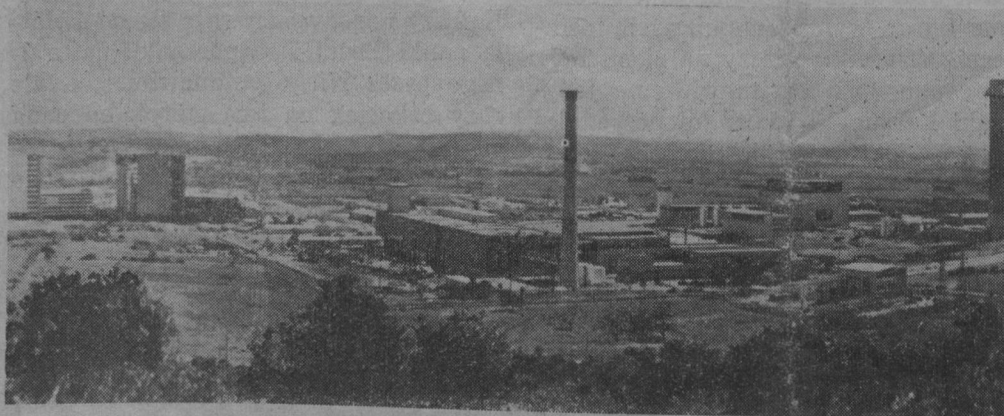
Już na pierwszych stronach Pisma św. czytamy: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz i na nasze podobieństwo”. Stosownie do tych słów Pan Bóg uczynił ciało człowieka z materji, przez które człowiek podobny jest innym stworzeniom; tchnął w to ciało duszę nieśmiertelną, która go łączy ze światem duchowym; duszę ozdobił łaską uświęcającą, która jej daje uczestnictwo w Bożej naturze, czyniąc z niej dziecko Boże i dając mu prawo do wiecznej szczęśliwości. Wyposażony tymi darami człowiek jest panem stworzenia, posiada prawa i wolności, których nikt nie ma prawa go pozbawiać; i jego przeznaczenie jest wieczne.

Wprawdzie grzech pierworodny zer-

wał jego przyjaźń z Bogiem przez pozbawienie go łaski uświęcającej; skaził jego naturę, czyniąc go więcej podatnym do złego niż do dobrego, tym niemniej nie pozbawił go jego przymiotów duchowych: rozumu, wolnej woli i wiecznego przeznaczenia. Odkupiony śmiercią Jezusa Chrystusa na krzyżu, człowiek nadal pozostaje dzieckiem Bożym, uczestnikiem Jego natury, świątynią Ducha św. Kiedy Piłat ukazał ubiczowanego Chrystusa tłumowi i wypowiedział: „Oto Człowiek”, chciał przez to wzbudzić litość dla Niego, w rzeczywistości wskazał na najwyższą godność człowieka, która wypływa z jego łączności z Chrystusem. Nic więc dziwnego, że chrześcijańska młodzież robotnicza ten aspekt człowieczeństwa przyjęła jako dewizę swojej godności i dumy: „Bądź dumny, robotniku, i podnieś twe oczy; nie jesteś niewolnikiem ani maszyną; twoim bratem jest Chrystus a ty jesteś synem Boga; twój ród jest rodem Bożym.”

To cośmy powiedzieli wyżej, Papież Pius XI wyraża w encyklice „Divini Redemptoris” w następujących słowach: „Człowiek posiada duszę niematerialną i nieśmiertelną; jest on osobą przedziwnie obdarzoną przez Stwórcę ciałem i duszą; jest on prawdziwym „mikrokosmosem” jak mawiali dawni t.zn. małym światem, który wart (sam jeden) więcej aniżeli cały świat materialny. W tym życiu i w przyszłym człowiek ma tylko Boga jako swój cel ostateczny; przez łaskę uświęcającą został on wyniesiony do godności dziecka Bożego i włączony w królestwo Boże i w mistyczne ciało Chrystusa. Dlatego właśnie Bóg obdarzył go licznymi i różnymi prawami jak: prawo do życia i bezpieczeństwa ciała za pomocą środków niezbędnych do egzystencji; prawo do dążenia do celu ostatecznego drogą wyznaczoną przez Boga; prawo do łączenia się w związki, prawo do własności i jej używania.”

MARCOULE



W Marcoules znajduje się francuskie centrum energii atomowej. W środku fabryka plutonium. Komin ma 105 metrów wysokości

4 p 0446

SPOŁECZNOŚĆ

Człowiek w ten sposób przez Boga stworzony i uszlachetniony nie jest przeznaczony do życia w odosobnieniu. Jego natura stale szuka łączności z innymi. Pozostawiony sam sobie nie czyniłby należytego postępu. W społeczności człowiek znajduje sposobność do rozwoju i udoskonalania swoich naturalnych przymiotów. „W planie Stwórcy, mówi Pius XI, społeczność jest naturalnym środkiem, którym człowiek może i powinien się posługiwać, aby osiągnąć swój cel”.

Społeczność jest więc postanowiona z woli Stwórcy. Prawowita władza, która nią kieruje, ma w Bogu swoje źródło, bez względu na formę prawną jej wyznaczania. Obowiązkiem społeczności jest troska o dobro wspólne t.zn. jej zadaniem jest stworzenie warunków ogólnych bezpieczeństwa, policji, zapewnienia sprawiedliwości, rozwoju ekonomicznego, obrony terytorjum, pokoju, rozwoju kulturalnego, poszanowania praw i wolności, któreby pozwoliły każdemu obywatelowi pracować i utrzymywać swoją rodzinę — jednym słowem rozwijać się w pomyślności. Społeczność nie zapewnia zatem człowiekowi chleba czy dobrobytu, ale stwarza takie warunki, taki klimat ogólny i ekonomiczny, ażeby każdy mógł sobie ten chleb czy ten dobrobyt, przez pracę swoją zapewnić.

STOSUNEK SPOŁECZNOŚCI
DO CZŁOWIEKA

Społeczność jest więc dla człowieka koniecznością naturalną. Powstaje więc pytanie czy jest ona ponad człowiekiem i człowiek ma być jej poddany? Krótko i jasno odpowiada na to pytanie Papież Pius XI: „Społeczność jest uczyniona dla człowieka, a nie człowiek dla społeczności”; zaś Pius XII rozwija tę myśl, mówiąc: „Poprzez wszystkie przemiany, cel życia społecznego, pozostaje niezmienny, uświęcony i obowiązujący: pomoc w rozwoju wartości osobistych człowieka, jako tego, który jest obrazem Boga”. Te słowa oznaczają, że człowiek, mając przeznaczenie wieczne, — a społeczność stanowi tylko ramy doczesnego życia — przeto człowiek z racji swego przeznaczenia, przewyższa w godności społeczność. Społeczność jest powołana do służenia człowiekowi, czyli, że powinna pomagać mu w realizowaniu jego celów doczesnych, pod kątem osiągnię-

cia jego celu ostatecznego. Wszelki więc zamach na naturalne prawa człowieka, ograniczenie jego podstawowych wolności, uzurpowanie przez społeczność misji jemu przypadającej, jest pogwałceniem jego ducha, a więc jego istoty.

STOSUNEK CZŁOWIEKA
DO SPOŁECZNOŚCI

Człowiek ma jednak wobec społeczności pewne zobowiązania. W swoich poczynaniach powinien on mieć wzgląd na dobro ogólne, oraz ponosić pewne ciężary, tak, aby społeczność mogła istnieć i spełniać swoje zadania. Te ofiary mogą iść aż do żądania ofiary z życia, jeżeli tego wymaga bezpieczeństwo społeczności. W tym wypadku śmierć dla człowieka jest najwyższym spełnieniem swego obowiązku; służąc bowiem braciom, aż do ofiary z siebie samego, człowiek jest posłuszny Bogu. To posłuszeństwo Bogu jest najwyższą racją życia człowieka. Tu się nasuwa przykład głębokiego zrozumienia tej prawdy przez pierwszych chrześcijan. Gdy żądano od nich, ażeby zaparli się wiary, składając ofiary fałszywym bogom, woleli życie oddać, aniżeli sprzeniewierzyć się tej najwyższej racji. Pius XI tymi słowami wyraża się o stosunku społeczności do człowieka: „Tak jak człowiek nie może się uchylić od obowiązków, które, zgodnie z wolą Bożą, łączą go ze społecznością świecką, jak przedstawiciele Władzy mają prawo przymusu, gdyby jednostka, bez uzasadnionego powodu chciała się uchylić od spełnienia swego obowiązku — tak z drugiej strony społeczność nie może pozbawić człowieka jego praw osobistych, którymi Stwórca go obdarzył... Społeczność nie może też przeszkadzać w używaniu tych praw. Jest więc rzeczą zgodną z rozumem i jego wymaganiami, ażeby ostatecznie wszystkie rzeczy na ziemi były kierowane pod kątem widzenia jednostki ludzkiej — a za jej pośrednictwem — kierowane do Stwórcy”.

WNIOSKI KOŃCOWE

Oto nauka o godności człowieka i jego prymacie nad społecznością i ogólnie

ne ramy wzajemnych praw i zależności. Ona to z człowieka czyni „podmiot” ekonomii w społeczności ludzkiej a nie bierny „przedmiot” dowolnie popychany i poniewierany przez państwo. Ona to z człowieka niewolnika czyni dziecko Boże. Ile razy w ciągu wieków te zasady są gwałcone, tyle razy człowiek popada w nową formę zależności i niewolnictwa.

Liberalizm, który zbyt ograniczył wpływ społeczności a dał wszelką wolność jednostce, „wyswabdzając” ją przytem od wszelkich zasad moralnych, spowodował tryumf silniejszych i niesłychany ucisk słabszych.

Socjalizm, — który, jak sama nazwa wskazuje — dał nieograniczoną władzę społeczności, a człowiekowi odebrał wszelkie prawa i obdarł go z nadprzyrodzonej godności, uczynił z człowieka „zero” w stosunku do „nieskończoności” t.j. państwa. W takim systemie państwo jest wszystkim: właścicielem, kupcem, bankierem, wychowawcą, ekspertem modelującym serjennie obywateli jako robotów w wielkiej maszynie państwowej. Koestler wyraził to w dramatyczny sposób: „Dla komunisty osoba, to masa jednego miliona podzielona przez milion”.

Przytem jedni i drudzy odrywają człowieka od Boga i zasad moralnych.

Pewne opowiadanie mówi o przygodzie pająka, który, schodząc z powały po delikatnej nitce, którą sam misternie uprzął, nieopatrzny ruchem przerwał tę nitkę u góry, która go łączyła ze szczytem, — wówczas upadł wdół, — niszcząc przytem misternie utkane swoje dzieło.

Podobnie jest z równowagą, która powinna zachodzić w stosunkach pomiędzy człowiekiem a społecznością. Ile razy narody odrywają się od światła nauki Bożej i od porządku naturalnego przez Niego ustanowionego, tyle razy człowiek na tem cierpi, bo pada on ofiarą ucisku i wyzysku bądźto ze strony liberalnego kapitału, bądźto ze strony totalnego państwa, państwa — tyrana.

Ks. Kan. A. Nosal.

**SYNDYKALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI W A L C Z Y
O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ I WOLNOŚĆ !**

Dobry król Stanisław

II. WŁADCA BARU I LOTARYNGII

W poprzednim numerze opowiedzieliśmy naszym czytelnikom o **tragicznych losach życia Stanisława Leszczyńskiego, ostatniego wolno obranego króla niepodległej Rzeczypospolitej**, bo i obaj Sasi: August II i August III oraz później Stanisław August Poniatowski byli kandydatami narzuconymi przez zagranicę i wybranymi przemocą. Przez pięć lat od roku 1733 do 1738 toczyła się w Europie wojna znana pod nazwą „wojny sukcesyjnej polskiej” w obronie wyboru Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski.

Francja odniosła w tej wojnie kilka zwycięstw nad Austriakami, ale ostatecznie w **Traktacie Wiedeńskim** król Ludwik XV zgodził się uznać za króla Polski Augusta III Sasa, kandydata Rosji, Prus i Austrii, a Stanisław Leszczyński musiał zrzec się korony polskiej. Aby mu ośdodzić tę rezygnację, utworzono t. zw. **księstwo Baru i Lotaryngii z siedzibą w Bar-le-Duc i Nancy** i na księstwie tym osadzono Stanisława Leszczyńskiego z dożywotnim tytułem króla. Po jego śmierci Lotaryngia oderwana właśnie od cesarstwa niemieckiego miała przypaść Francji, co się istotnie stało w roku 1766.

W ten sposób król emigrant mógł okazać **swe zdolności państwowe i swe talenty w dziedzinie popierania kultury na terenie małego obszaru, ale z wielkim rozmachem**. Rzeczywiście z górą 30-letnie rządy Leszczyńskiego w Lotaryngii stanowią jeden z najświetniejszych okresów w dziejach tej prowincji francuskiej.

Król Stanisław okazał się przede wszystkim doskonałym gospodarzem, umiał popierać rodzący się miejscowy przemysł, kopalnictwo, handel, tak że zadowolona ludność: chłopci, rzemieślnicy i robotnicy nadali mu przydomek „**bon roi Stanislas**”, pod którym przeszedł do historii Francji. Największe wszakże zasługi położył król Stanisław na polu oświaty: zgodnie ze swymi poglądami uważał, że każdy człowiek powinien umieć czytać i pisać, starał się o założenie jak największej ilości szkół, dbał o wysoki poziom uniwersytetu w Nancy, gromadził wokół siebie ówczesnych filozofów i pisarzy, których był szczególnym opiekunem. **Ten „król-filozof”**, bardzo ceniony przez encyklopedystów i wybitnych pisarzy francuskich owej epoki, miał równocześnie bardzo bezpośredni stosunek do ludzi. Mając władzę prawie nieograniczoną na terenie swej prowincji stosował t. zw. **absolutyzm oświecony**, t. zn. **bardziej dbał o dobro swej ludności**, mimo że rządził bez parla-

mentu, **aniżeli o swe własne interesy czy przyjemności**.

W jego pałacu w Luneville bardziej mówiło się o nowych książkach, sprawach literackich i kulturalnych, o ciężkim losie Polski już wówczas całkowicie zależnej od trzech sąsiednich państw — niż o błahych przyjemnościach, tak jak to było w zwyczaju np. na dworze króla Ludwika XV-go czy różnych książąt niemieckich. Stosunki Stanisława Leszczyńskiego z jego zięciem, królem Francji Ludwikiem XV-tym, **nie były zresztą na lepsze**, od czasu kiedy Ludwik XV począł wyraźnie zaniedbywać swą żonę Marię Leszczyńską na rzecz licznych swych kochanek. Nieszczęśliwa Maria Leszczyńska zносиła zresztą swą tragedię osobistą i swój los opuszczonej królowej z prawdziwą polską godnością, doskonale też wychowała swe liczne dzieci.

Ale rola Leszczyńskiego nie kończy się na jego wpływie na los tylko Lotaryngii. **Król Stanisław nigdy nie zapomniał tego, że jest przecież królem Polski**; na jego dworze każdy czy to wygnaniec z Polski, czy to tylko podróżnik, znajdował gościnne przyjęcie. Założył specjalną szkołę rycerską dla młodych Polaków, w czym później naśladował go król Stanisław August w Warszawie. Leszczyński starał się szczególnie o to, aby w czasach gdy Polska pogrążona była w ciemności i rozpuście czasów saskich — **kształcić Polaków na świadomych i patriotycznych obywateli swego narodu** i w ten sposób przygotowywać wyzwolenie kiedyś Polski spod wpływów rosyjskich, austriackich i pruskich. **Z tej też szkoły króla-wygnańca w Nancy i Luneville wyszło wielu Polaków, którzy pod koniec 18-go wieku odegrali dużą rolę w dziejach Polski i Francji**. Tak więc szczególnym zrządzeniem losu odrodzenie Polski i wychowanie nowych pokoleń w duchu związku z Zachodem i z cywilizacją

chrześcijańską przeprowadziło dwóch ludzi, wychowanych zagranicą i znających dobrze Europę zachodnią: **pijar ks. Stanisław Konarski**, odnowiciel oświaty i szkół, który studiował przede wszystkim w Rzymie i **król Stanisław Leszczyński w Nancy**.

Bez wpływu króla Leszczyńskiego i księdza Konarskiego nie mielibyśmy ani konstytucji 3-go Maja ani powstania Kościuski, ani całego pokolenia patriotów, którzy nie pogodzili się z rozbiorem Rzeczypospolitej i którzy po czasach saskich potrafili na nowo związać Polskę z Francją i z Zachodem.

Sam „dobry król Stanisław” już tych czasów nie doczekał: umarł jako starzec blisko 90-letni wskutek nieszczęśliwego wypadku, a mianowicie szata jego zajęła się od ognia płonącego na kominku i śmierć nastąpiła wskutek ciężkich poparzeń. Umarł jeszcze pod koniec rządów króla Ludwika XV we Francji; nie mógł wiedzieć więc, że **następcą tego króla będzie tak nieszczęśliwy później Ludwik XVI**, zamordowany w roku 1793 przez wielką rewolucję francuską, król bardzo sumienny, przywiązany do swego narodu, a tak źle przez ten naród oceniony. **Ludwik XVI był rodzonym prawnukiem króla Stanisława Leszczyńskiego**, w ich osobach jeszcze raz dziwnie połączyły się losy Polskim i Francji, a **pamięć po Leszczyńskim trwa właśnie w tych okolicach, gdzie dzisiaj idea zjednoczenia Europy jest bardzo silna**. W. N.

„POLIGAMISTA”

- Znowu spóźniłeś się do szkoły, Utykałski!
- Proszę pana psora, tatuś miał ślub.
- To samo powiedziałeś mi przedwczoraj. Czy twój tatuś dwa razy w tym tygodniu miał ślub?
- Proszę pana psora, niekiedy i pięć razy, bo tatuś jest kościelnym.

DOM BEZ SŁOWNIKA TO JAK CZŁOWIEK BEZ JEZYKA !

PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK

POLSKO - FRANCUSKI i FRANCUSKO - POLSKI z wymową

2 tomy w oprawie.

Cena frs. 2.400.—

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny ze wszystkich słowników.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatny przy odborze.

Metro: Sully Morland.

Telefon: DANton 51-09.

KRONIKA FRANCJI

FIVES-LILLE I DENAIN

„Nasza Praca” jest miesięcznikiem. Nie może więc podawać szczegółowych informacji o aktualnych wydarzeniach socjalnych. Jest to zadaniem radja i gazet codziennych.

W wielkim konflikcie socjalnym, jaki powstał na skutek zwolnienia 850 robotników przez połączone zakłady Fives — Lille i Cail — Denain postarajmy się jednak wychycić to, co jest najbardziej charakterystyczne.

Fives — Lille z liczbą 4.500 pracowników jest jednym z większych przedsiębiorstw francuskich. Wspecjalizowało się ono w fabrykacji wielkich kotłów, rezerwuarów naftowych, podwozi do lokomotyw, turbin parowych, w mechanice i w odlewnictwie. — W początku 1958 roku Fives — Lille połączyło się z drugim przedsiębiorstwem: Cail — Denain. Spodziewano się po tym połączeniu zwiększenia produkcji i jej zmodernizowania. Tymczasem w rok potem dyrekcja nakazuje zwolnienie 850 pracowników.

Teraz dopiero opinia publiczna dowiedziała się, jaka to fatalna była gospodarka dyrekcji. Po wojnie starano się wyciągnąć jaknajwiększe zyski i przelać je do kieszeni akcjonariuszy. Natomiast zupełnie nie pomyślano o tym, aby zakłady zmodernizować przystosować do tańszej produkcji, która by potrafiła wytrzymać konkurencję na rynkach zagranicznych.

Kiedy Kardynał Lienart, biskup Lille i arcybiskup Guerry z diecezji Cambrai ogłosili protest przeciwko masowemu brutalnym zwolnieniom i podkreślili między innymi, że w razie kryzysu ekonomicznego trzeba przedewszystkiem poświęcić dochody pobierane przez akcjonariuszy, a nie zarobki robotnicze, to Dyrekcja odpowiedziała,

iż w ciągu ostatnich dwóch lat nie wypłacono akcjonariuszom zupełnie dywidendy. Ale bynajmniej nie podała do wiadomości, jakie to ogromne sumy zainkasowali ci akcjonariusze w latach poprzednich.

Nie podała również do wiadomości, czy zostały zmniejszone zarobki tych, którzy są u samej góry i którym troska o chleb powszedni ich żon i dzieci nie spędza snu z powiek ani przyprósza ich głów siwizną.

Zarzut złej gospodarki, zarzut nieprzystosowania zakładów do nowych warunków ekonomicznych — to jeszcze nie wszystko.

W proteście biskupów wskazuje się również na to, iż w razie konieczności zwolnienia pracowników nie można uważać rąk roboczych za towar. Trzeba w takich wypadkach przewidzieć naprzód przystosowanie tych pracowników do innej pracy.

Masowe, brutalne zwalnianie ludzi z pracy stwarza bezrobocie, które jest ogromnym złem moralnym, wywołującym nędzę i beznadziejność w setkach rodzin.

Energiczny protest Episkopatu francuskiego ujmuje w autorytatywny sposób naukę chrześcijańskiej doktryny społecznej w odniesieniu do obowiązków, ciążyących na patronach i kierownictwie przedsiębiorstw w stosunku do zatrudnionych w nich robotników.

Solidarność świata pracy, który z troską i sympatią patrzy na walkę zagrożonych robotników o chleb powszedni, została więc podbudowana energicznym wystąpieniem tych, do których duszpasterskich obowiązków należy wskazywanie na to, jakich trzeba szukać rozwiązań, gdy grozi

klęska. Nie podoba się ono patronom. Nie w smak poszło wielu dygnitarzom państwowym.

Ale nie może być kompromisu, gdy za jego cenę głód zacząłby zaglądać do rodzin robotniczych! *L.R.*

Kącik Porad Prawnych

— Sprawa P. Z. J.

Pytanie: — Jestem pensjonowanym górnikiem i mam przepracowane 25 lat w kopalni. Mam też troje dzieci z których najmłodszy syn ma lat 16 i uczęszcza do szkół w Rennes. Czy mam prawo do dodatku za wychowanie trojga dzieci do lat 16.

Odpowiedź: — Pensjonowany górnik ma prawo do dodatku za troje dzieci jeżeli żadne z tych trojga nie pobiera zasiłków rodzinnych, t.zw. *allocatons familiales*.

Dzieci z prawego łoża nie potrzeba wychować do lat 16. Wystarczy że było troje dzieci. W waszym wypadku, jeżeli mieliście razem troje dzieci, wówczas możecie otrzymać dodatek 10 proc. z Caisse Autonome. Ale na syna w szkołach otrzymujecie pewnie zasiłek rodzinny i dlatego do dodatku 10 proc. będziecie mieli prawo z chwilą kiedy zasiłek ten zostanie wam wstrzymany.

Żona nie ma prawa do dodatku za troje dzieci. Natomiast wdowa po pensjonowanym górniku może się o niego ubiegać.

Niewiasta w wieku lat 65 może się starać o zasiłek t.zw. „Allocation de mère de famille”, jeżeli wychowała 5 dzieci do lat 16. *Dzieci te muszą mieć obywatelstwo francuskie.* Matka tych dzieci może być Polką.

Nie możemy konkretnie odpowiedzieć na pytanie w sprawie mieszkania bowiem pytanie jest niejasno sformułowane.

Jeżeli pensjonowany górnik mieszka w domu należącym do kopalni, nie płaci za mieszkanie nic. Jeżeli mieszka w domu prywatnym otrzymuje z kopalni t.zw. *indemnité de logement* (obecnie 31.560 r. dla żonatego plus dodatek na każde dziecko na utrzymaniu). Świadczenia te są równe dla wszystkich, bez względu na wysokość czynszu płaconego właścicielowi mieszkania prywatnego.



Manifestanci żądają: „Pracy i Chleba”

Jak przyspieszyć pensje starości

W numerze lutowym podaliśmy tekst listu, jaki radzimy wysłać do Caisse Régionale de Vieillesse osobom, które ukończyły 59 lat.

W liście tym prosiliśmy o nadesłanie nam „fiche comptable” z naszego rachunku w tej Kasie.

Przyjrzyjmy się uważnie temu zestawieniu, które nam Kasa nadesłała na skutek naszego listu.

Jeżeli figurują w niej składki za cały okres naszej pracy, jeżeli składki wpływały od samego początku regularnie, wtedy mamy czas na zajmowanie się sprawą przyszłej naszej renty. Ale jeżeli są przerwy w składkach albo jeżeli wysokość składek z ostatnich lat wydaje się nam zbyt niska, wówczas trzeba z bardzo bliska przypatrzeć się całemu temu zestawieniu.

Jeżeli bowiem będzie przerwa w opłacaniu składek, wówczas w przyszłości nie będziemy mogli otrzymać pełnej renty. Pierwszą więc rzeczą, którą w takim wypadku należałoby przedsięwziąć, to zbadanie, z jakiego okresu składek brak. Po stwierdzeniu tego musimy sobie dobrze przypomnieć, co w tym okresie robiliśmy: Czy pracowaliśmy? jeżeli tak — to w jakim przedsiębiorstwie? Poczem należy stwierdzić, czy mamy z tego okresu „bulletins de paie”. Gdybyśmy ich nie odnaleźli, to należy się zwrócić do patrona, u którego pracowaliśmy w tym okresie z prośbą o wydanie zaświadczenia, stwierdzającego, że w tym okresie pracowaliśmy u niego i że opłacaliśmy składki do ubezpieczalni.

Jeżeli natomiast nie pracowaliśmy w tym okresie, za który brak składek, to wówczas musimy sobie przypomnieć, dlaczego był taki stan rzeczy. Czy byliśmy chory i otrzymywaliśmy świadczenia z Ubezpieczalni Społecznej? czy może był to okres służby wojskowej? czy może byliśmy wtedy zapisani w urzędzie zatrudnienia jako bezrobotni i poszukujący pracy?

Jeżeli zachodzi choćby jeden z tych wypadków, to należy ustalić, jakimi dokumentami możemy udowodnić to. Gdybyśmy nie byli w posiadaniu takich dokumentów, to należy postarać się o to, aby je zdobyć.

Widzimy więc, że niejednokrotnie będziemy musieli zrobić duży wysiłek,

aby uporządkować należycie nasze „dossier” i że nieraz upłynie sporo czasu, zanim potrafiemy to zrobić. Po tem, co dotychczas napisałem, widzimy, że wcale nie jest zawczasie zabrać się do tego po ukończeniu 59 roku życia.

To tyle, co do ustalenia okresu, który ma nam być zaliczony przy obliczaniu naszej renty.

Ale oprócz tego istnieje jeszcze inne zagadnienie, a mianowicie, czy składki wpłacone są wpisane w należytej wysokości, to jest czy są to właśnie składki, jakie powinny wpłynąć od naszego zarobku. Bo wysokość zarobku będzie grała rolę przy ustalaniu wysokości należnej nam pensji. Tylko na tym odcinku nasze dociekania możemy ograniczyć do ostatnich lat pięciu lub dziesięciu, gdyż na wysokość renty będzie miała wpływ wysokość zarobków w okresie 10 ostatnich lat przed datą, od której będzie szła nasza renta.

Po zgromadzeniu wszystkich dokumentów, które będą stwierdzały nasze prawa, pominięte w nadesłanym nam zestawieniu, należy znowu napisać do Caisse Régionale de Vieillesse i podać wszystkie informacje co do pominiętych okresów, wymieniwszy posiadane dokumenty i prosić o uzupełnienie „dossier”.

Oto schemat takiego listu w języku francuskim, który to list należy uzupełnić odpowiednio do każdego wypadku:

Monsieur le Directeur,

Immatriculé à la Sécurité Sociale sous le numero je vous remercie pour la fiche comptable que vous m'avez voulu envoyer. Cependant je constate certaines omissions et erreurs.

1°. Pendant l'année 1945 trois trimestres ne comportent aucune cotisation. Je tiens à vous signaler que j'ai toujours en ma possession les bulletins de paie ainsi que le certificat de mon patron attestant le versement de mes cotisations.

2°. J'ai été en chômage du 1 fevrier 1947 au 15 mai 1947 avec inscription à la Mairie du XVII arrondissement à Paris.

Je tiens les pièces correspondant à votre disposition et vous prie d'agréer

l'assurance de mes sentiments distingués.

ZWROT KOSZTÓW TRANSPORTU.

O ile przewiezienie chorego było przepisane przez lekarza, to Ubezpieczalnia Społeczna jest zobowiązana do zwrotu kosztów transportu bez względu na to, czy transport był dokonany przez ambulans czy też przez inną osobę. Musi być przedstawiony jedynie kwit lub faktura, stwierdzające wysokość kosztów poniesionych.

ODMOWA PRZYJĘCIA PRACY A „ALLOCATIONS FAMILIALES”

Jak wiemy, osoba, nie posiadająca pracy, pobiera nadal świadczenia na dzieci, wypłacane przez „Caisse d'Allocations Familiales” pod warunkiem, iż jest zapisana w urzędzie zatrudnienia (Service de main d'oeuvre lub merostwo).

Jednakże, jeżeli ta osoba odmówi podjęcia pracy, zaproponowanej przez urząd zatrudnienia, i jeżeli ta odmowa nie jest usprawiedliwiona, to wówczas traci ona prawo do pobierania zasiłków rodzinnych, chociażby nadal zgłaszała się w biurze zatrudnienia jako bezrobotna.

ODMOWA PRACY NOCNEJ.

Jedno przedsiębiorstwo zwolniło bez wypowiedzenia trzech robotników, którzy byli przyjęci do pracy w godzinach normalnych, i którzy odmówili pracy na zmianie nocnej.

Na swe usprawiedliwienie przedsiębiorstwo to powołało się na fakt, iż chodziło jedynie o czasowe zatrudnienie na zmianie nocnej na skutek konieczności wykonania dodatkowych zamówień. Sąd Pracy w Paryżu uznał, iż zmiana rozkładu pracy jest tak ważną zmianą warunków umowy o pracę, że całkowicie usprawiedliwia odmowę ze strony pracowników. W związku z tym zwolnienie pracowników bez wypowiedzenia musi być uznane za zerwanie umowy z winy pracodawcy i w związku z tym patron musi zapłacić robotnikom zarobek za okres wymownienia.

PRZEGLĄD SOCJALNY I GOSPODARCZY

O dewaluacji i stałości pieniądza

W ostatnich dniach grudnia 1958 roku rząd francuski wydał zarządzenie, ustalające kurs franka na 493 frs 70 cent. za 1 dolara.

Było to zarządzenie, wprowadzające dewaluację franka.

W związku z tym zarządzeniem postaramy się wyjaśnić znaczenie niektórych wyrazów, które często mogą się z sobą mylić i przez niektóre osoby są nawet używane mylnie jedno za drugie.

Otóż jeśli skarb państwa ma mniejsze dochody aniżeli wydatki, to może różnicę w budżecie wyrównać w różny sposób. Może naprzykład sprzedać nieruchomości, należące do państwa. Może wyzbyć się lub wydzierżawić przedsiębiorstwa państwowe. To jednak jest środek, do którego ostatnimi czasy państwa niechętnie się uciekają.

Skarb państwa może również pokryć różnicę w budżecie przez zaciągnięcie pożyczki bądź to wewnętrznej bądź też zagranicznej. Zwykle odbywa się to w ten sposób, że zamiast robić inwestycje z pieniędzy skarbowych na urządzenia takie jak koleje, poczta, lub też zamiast dawać pożyczki ze skarbu państwa na budowę mieszkań, rozpisuje się pożyczkę, gwarantowaną przez państwo, na pokrycie wydatków, związanych z tymi inwestycjami.

Wreszcie, w wielu wypadkach, skoro nie można znaleźć innych środków finansowych na pokrycie wydatków, państwo decyduje się na wypuszczenie większej aniżeli było to przewidziane, ilości biletów bankowych czyli pieniędzy papierowych, aby w ten sposób dostarczyć kasom środków do uiszczenia się ze zobowiązań, ciążyących na skarbie państwa.

Naturalnie, wypuszczenie nadmiernej ilości pieniądza papierowego jest jednoznaczne z obniżeniem wartości tego pieniądza.

Otóż wypuszczenie nadmiernej ilości pieniądza papierowego — to jest to, co nazywamy inflacją.

Inflacja zmniejsza wartość pieniądza i jego siłę nabywczą, czyli deprecjonuje pieniądz. Ten objaw, który jest skutkiem inflacji — to jest dewaluacja. Za tę samą ilość pieniędzy możemy wtedy otrzymać mniejszą ilość towaru. Mówimy wtedy o tym, że ceny produktów poszły w górę. Ale właściwie to nie cena produktów poszła w górę, a pieniądz się zdeprecjonował, stracił część swej wartości, jest mniej wart.

W państwach, w których można swobodnie wymieniać jedno pieniądze na dru-

gie, jak np. w Szwajcarii, gdzie za franki francuskie można otrzymać w banku dolary lub marki czy funty, każda zmiana wartości jakiegoś pieniądza zaznacza się zwykłą lub niższą tego pieniądza na giełdzie. W innych krajach, jak np. we Francji, gdzie nie ma tej swobody wymiany, kurs oficjalny franka utrzymuje się na wysokości, ustalonej przez państwo. Ale za to obok tego kursu jest kurs nieoficjalny, który jest zależny nie od oficjalnej wartości franka a od jego wartości faktycznej, od jego siły kupna. I nawet gazety notowały t. zw. „cours parallele”.

Otóż państwo w pewnych momentach dochodzi do wniosku, że albo dłużej nie da się utrzymać oficjalnego kursu, gdyż zbyt odbiega on od kursu faktycznego, albo też uważa, że zmiana tego kursu wpłynie pomyślnie na eksport towarów i ogłasza nowy kurs swego pieniądza, niższy aniżeli poprzednio. Następuje wtedy to, co nazywamy dewaluacją. Jest to jakby urzędowe stwierdzenie faktu, iż pieniądz stracił na wartości.

Z kolei zastanówmy się nad tym :

— kto traci a kto zarabia na zmniejszeniu się wartości pieniądza,

— komu zależy na tym, aby pieniądz utrzymywał stale jednakową wartość.

Jeżeli ktoś ma duże długi, płatne np. we frankach francuskich, to w razie spadku wartości pieniądza spłaca on właściwie te długi w pieniądzu, który jest mniej wart aniżeli ten pieniądz był wart w chwili, gdy zaciągnął pożyczkę. Przypuśćmy, że za pożyczone pieniądze ktoś kupił dom. Jeżeli pieniądz traci wartość, to gdyby, powiedzmy, po pięciu latach ten sam dom sprzedał, to mógłby uregulować całą pożyczkę i z pewnością zostałaby mu jeszcze ładna sumka w kieszeni. Straciłby zaś ten, kto pożyczyciel pieniądze.

W okresie spadku pieniądza robi też interes ten, kto umie spekulować, to jest ten, kto nie chce się dorabiać mozolną pracą a który umie dobrze „kombinować”.

Dwaj Szkoci przyjechali do Paryża. Przechodzą przed jakimś kinem, przed którym widnieje napis: „Seans trwa bez przerwy od godziny 2 do północy.”

Jeden z nich pyta drugiego:

— No i co? Wchodzimy?

— Nie optaci się, już jest pięć po trzeciej...

Każdy kupiec czy przemysłowiec dolicza w takim okresie jakiś procent na wypadek, gdyby pieniądz spadł. Podraża to więc wszelkie towary.

Napewno więc każdy konsument, każda osoba, żyjąca z pracy, traci na tym, gdy pieniądz stale spada. Zarabia spekulant i ten, kto ma długi.

A teraz zastanówmy się nad tym, co się dzieje, gdy pieniądz nie traci swej wartości, gdy nastąpiła jego trwała stabilizacja?

Zobaczymy wówczas, że cały szereg osób, które dysponują pewnymi środkami pieniężnymi, zdecyduje się na to, aby obrócić te środki na udzielenie kredytu bez wymagania zbyt wysokich procentów. Pozwoli to na rozwój gospodarczy kraju. Pozwoli to również na to, aby osoby posiadające skromne nawet dochody, mogły uzyskać pożyczki na dogodnych warunkach np. na kupno domu. W Anglii przy ustabilizowanej walucie w pewnym okresie czasu udzielano pożyczek w wysokości 80 procent wartości domu. Przy tym cała umówiona cena była uwidaczniana w akcie kupna. Tymczasem we Francji osiągało się wysokooprocentowaną pożyczkę i to w wysokości najwyżej 50 procent zadeklarowanej wartości. Ponieważ ponadto przeważnie cena faktyczna była większa, więc wysokość pożyczki praktycznie nie przekraczała jedwej trzeciej ceny kupna.

Dla robotnika najważniejszą jest rzeczą, aby nie rosły ceny produktów pierwszej potrzeby. Można wtedy wprowadzić pewien porządek do finansów rodzinnych i zaprojektować na dłuższy okres czasu wydatki większe na urządzenie np. mieszkania. Każda podwyżka zarobku, chociażby była o jeden procent, to naprawdę jest podwyżka, za którą można sobie coś dodatkowego kupić.

Uczciwy przemysłowiec i kupiec woli też taką sytuację, w której może kalkulować na dłuższy okres czasu.

Jednym słowem stabilizacja pieniądza stwarza pomyślnie warunki dla wszystkich warstw społeczeństwa, które wolą uczciwą pracą zarobić na życie dla siebie i swoim wysiłkiem zdobywać lepszą przyszłość dla swych dzieci.

Jak wiemy, reforma finansów Francji jako główny cel stawia sobie osiągnięcie stałości pieniądza, która ma z kolei pozwolić na rozwój całego życia gospodarczego.

L. R.

Zapisz się na członka Syndykatu Chrześcijańskiego!

RZECZY CIEKAWIE

GDY KTOŚ NADAJE LIST NA STATKU NA PEŁNYM MORZU...

Co się dzieje z listem, który ktoś nadaje na statku płynącym na Oceanie? Oto przede wszystkim nalepia się na nim znaczek tego kraju, z którego statek pochodzi. A więc gdy n.p. statek płynie z Polski do Stanów Zjednoczonych, listy nadane na nim w drodze muszą być nadane na pocztę w Ameryce, ale przecież poczta amerykańska nie może przyjąć listu ze znaczkiem polskim. Przewiduje to jednak osobna umowa pocztowa, zatwierdzona przez Kongres Międzynarodowej Unii Pocztowej w r. 1891 i drugi Kongres w r. 1897, które wprowadziły dla tego celu specjalny stempel, który się nazywa „Paquebot”. A zatem listy z polskiego statku nadane w Nowym Jorku mają stempel „New York Paquebot”, to znaczy że zostały one z polskimi znaczkami wrzucone w Nowym Jorku. Ostatnio w niektórych krajach wprowadzono też stemple z innymi nazwami jak n.p.: Ship Letter, Packet Boat, Loose Ship Letter, Posted at Sea i Schiffsbrief.

WIĘZIENIA CZY PENSJONATY ?

Takie pytanie zadaje sobie niejedyn Anglik gdy czyta o reformach więziennictwa angielskiego. Nie chwala się zaś tymi reformami zarządy więzień, ale narzekają na nie w prasie dozorczy, którym dają one wiele dodatkowej pracy. I tak n.p. w londyńskim więzieniu Pentonville wolno więźniom abonować dzienniki i dozorczy muszą się zajmować rozdzielaniem codziennie ponad 700 egz. czasopism między więźniów - abonentów. Dozwolono tam również na częstsze pisanie listów i na kupowanie znaczków pocztowych w kantynach więziennych, stąd ożywiona korespondencja i więźniów i z więźniami, co znowu daje dozorcóm masę roboty.

Dla więźniów dożywoćnych wprowadzono piżamy do spania oraz granatowe battle-dresy jako ubranie więzienne.

Brak personelu dozorczego jest ogromny, zwłaszcza że ilość więźniów stale wzrasta, a maleje ilość kandydatów, którzy by chcieli pracować w trudnych warunkach, jakie obecnie mają dozorczy więzień.

CHCESZ SAMOCHÓD ?

NO TO MASZ !

Robotnik rolny Ronald Tuck strzygł właśnie żywopłót na farmie swego pracodawcy pod Londynem, gdy zobaczył olbrzymi czekoladowy wóz pędzący drogą w jego kierunku. „To dopiero samochód!” — pomyślał sobie, porównując go ze swoim Fordem 8 z r. 1937. — Co bym to ja dał, aby mieć coś takiego!” W tej samej chwili piękny wóz zarzucił lekko i zaczepił o słup telegraficzny na drodze i stanął. Z wozu wychylił się jakiś mocno zirytowany jegomość i zawołał do Romalda:

— Chcesz pan ten wóz?!

Ron, który ma żonę i dwoje dzieci, zawołał bez wahania

— Well no dobrze, ale...

— No to bierz go pan sobie — i z tymi słowy obcy wręczył mu klucz od startera, a potem wyjaśnił:

— Znowu zraniłem się w rękę. Mam tego już dosyć i to mnie pewnie ostatecznie zniechęci do wszelkiego rodzaju samochodów.

Po czym zapisał sobie adres Romalda i zostawił swój, zabrał swój bagaż i zatrzymawszy przejeżdżającą ciężarówkę, wpakował swą walizkę i skinawszy ręką odjechał.

Po paru dniach Ron dostał pocztą wszystkie papiery należące do samochodu, którym jest wprawdzie nie najnowszy ale bardzo drogi wielki i świetnie utrzymany wóz Terraplane z nowymi gumami.

SAMOCHODY BEZ KIEROWNICY

Każdy prowadzący samochód wie dobrze, że w razie jakiegoś wypadku lub zderzenia z innym samochodem lub przedmiotem stałym kierownica jego własnego samochodu stanowi broń wy-

mierzoną w jego pierś. Z wielu bowiem nawet łżejszych wypadków pasażerowie wychodzą bez szwanku, a kierowca z poważnymi uszkodzeniami klatki piersiowej, spowodowanymi uderzeniem o kierownicę wozu. Dlatego konstruktorzy samochodów zastanawiają się nie tylko jak umieścić kierownicę, aby była jak najmniej groźną, ale także jak ją zastąpić jakimś innym urządzeniem, mniej niebezpiecznym. Jednym z takich nowych wynalazków jest kierownica elastyczna, to znaczy taka, która w razie zderzenia z nią odchyła się i nie grozi kierowcy zmiążdżeniem klatki piersiowej. W Ameryce zbudowano specjalny bezpieczny samochód, w którym kierownicę zastąpiono dwoma krótkimi jakby rączkami rowerowymi. Zresztą najnowszy, bardzo luksusowy wóz Citroena posiada nowy typ kierownicy, który jest znacznie bardziej bezpieczny, niż wszystkie dotychczasowe.

KUZYNIE NIE POWINNI SIĘ ZE SOBĄ POBIERAĆ

Badania lekarzy nad dziedziczną głuchotą wykazują, że najbardziej niebezpieczne są małżeństwa między kuzynami w tych rodzinach, gdzie głuchota występuje już u rodziców. Może się wprawdzie zdarzyć, że dziecko urodzi się głuche, gdyż matka przed jego urodzeniem zaraziła się odrą, wtedy jednak dzieci takiego głuchego człowieka nie dziedziczą głuchoty. Ale jeżeli w jakiejś rodzinie panuje dziedziczna głuchota, to w wypadku małżeństwa między kuzynami ten czynnik ujemny potęguje się i prawie na pewno ich dzieci będą głuche. Dlatego w takich wypadkach małżeństwa między kuzynami należy odradzać.

ILE OSÓB POSIADA APARAT TELEWIZYJNY ?

KRAJ	Ilość mieszkańców	Ilość mieszkańców na jeden aparat	Ilość rodzin na jeden aparat.
Stany Zjednoczone	160.000.000	3	1
Anglia	51.000.000	6	2
Belgia	8.800.000	29	9
Dania	4.400.000	32	10
Niemcy Zachodnie	49.000.000	32	10
Holandia	10.500.000	44	14
Francja	42.500.000	62	19
Włochy	48.000.000	70	22
Rosja	207.000.000	156	48

COŚ DLA NASZYCH MATEK

Wszyscy mierzymy miarą domu rodzinnego

Układ myślenia dziecka jest materialny. Otoczenie swe obejmuje ono i przyjmuje zmysłami. Z tego co widzi i słyszy, co pamięta, powtarza i odtwarza — powstaje jakby kapitał wewnętrzny, obrazy i wspomnienia, którymi potem mierzy wszystko to, co przeżywa już jako człowiek dojrzały.

Często aż zabawnie jest słyszeć, jak mąż wypomina swej młodej żonie różne niedokładności, mówiąc: „...bo u nas w domu... bo moja matka” itd. Dotyczy to zarówno pieczenia ciast, prasowania koszul, przyrządzenia kapusty, jak i spraw o wiele poważniejszych. Uwagi te są sobrą wskazówką dla rodziców, że ich dziś jeszcze małe dzieci obserwują, czują i zapamiętują, a kiedyś w przyszłości tą miarą domu rodzinnego będą jako ludzie dorośli mierzyli swoje własne sprawy i życie w swoim rodzinnym domu, przez siebie już założonym. Matka i ojciec, może już dawno nieobecni, będą dla nich miarą nie tylko w zakresie porządku domowego, ale i w dziedzinie moralnej, w sprawach osobistych ale i społecznych, rodzinnych, ogólnych. Potwierdzają nam to stałe fakty. N. p. młodzież, która wyszła z rozbitych rodzin nieraz bardzo boleśnie tęskni do założenia własnego gniazda, ale po paru lub kilku latach małżeńskiego pożycia, gdy odpłynie fala zmysłowej miłości, łamią z lekkim sercem Sakrament małżeństwa, „bo przecież mój ojciec też...”, „bo moja matka...”.

Dorośli, niestety, przeważnie za mało się liczą z tym, że dzieci patrzą i widzą, że pamiętają i sądzą dziś lub może później. Obraz matki, jej ubiór i sposób bycia, wygląd ojca, jego stosunek do pracy zawodowej i społecznej, urządzenie domu i ład w nim panujący, zapach i klimat naszego pierwszego dzieciństwa przechowujemy w pamięci na całe życie. Psychologia poświęca dziś wiele uwagi znaczeniu obrazu w życiu dziecka, zdumiewająca jest bowiem stałość naszych wspomnień w tak obecnie płynnym i zmiennym życiu człowieka nowoczesnego. Wszystkie nasze pierwsze pojęcia pochodzą z wczesnego dzieciństwa.

Jeśli wymawiamy wyrazy „okno”, „drzewo”, „matka” itd., lub je sobie nawet tylko pomyślimy, widzimy zawsze jakiś obraz konkretny, kiedyś widziany i bliski nam, a nie jakiś stylizowany rysunek czy też schemat. „Drzewem” dla Murzyniątka będzie palma, dla Polaka sosna, dla Anglika — jak pisał R. Kipling — buk, głóg lub dąb. „Okno” dla Polaka urodzonego

w Polsce jest dwuskrzydłowe i podwójne, otwierane „po naszymu”, dla urodzonego w Anglii jest zaś dwupłytowe i przesuwane w górę i w dół. Wyraz „matka” stawia nam przed oczy naszą matkę a nie jakąś abstrakcyjną kobietę. Dla wielbicieli Najświętszej Maryi Panny ideałem matki będzie Matka Boża. — Oczami naszego dzieciństwa patrzymy też na zjawiska moralne. W dzieciństwie powstają treści takich pojęć jak sprawiedliwość, miłosierdzie, dobro i zło, wina i kara; zaczynamy „wiedzieć co to jest człowiek, naród, praca, nauka, zasługa itd. Jeżeli życie nas zmusi do zmiany tego sposobu patrzenia, to nieraz potem się wraca do wzoru wynie-

sionego z domu rodzinnego. Nieraz też przejawiony obraz ojca-tyrana lub zhisteryzowanej matki budzi w dziecku niechęć i stosunek krytyczny do rodziców w ogóle i, co ciekawe, nieraz taki człowiek się upodabnia w życiu do niemiłego dla siebie wzoru.

O dodatnim znaczeniu obrazu wiele mogliby powiedzieć kapłani, jak to nieraz w ostatnich chwilach ludzi umierających wracają do głosu osoby zmarłe, jak obraz matki lub ojca doprowadza zbłąkanego do Boga.

(„Czyn Katolicki”)

Dziecko w domu

Pisaliśmy o tym, że okres pierwszego dzieciństwa powinien przynieść dziecku świadomość obecności Bożej, miłość do Boga i chęć podobańia się Mu przez pocięcie, ofiary, posłuszeństwo rodzicom i staranie się, być grzecznym, co my dorośli nazywamy zwalczaniem wad i nabywaniem sprawności.

Ostatnio roztrząsaliśmy ułomności natury dziecka, skażonej przez grzech pierworodny. Dziecko bowiem często się skarży, że trudno mu być „grzecznym”. Wcześniej idzie do przedszkola i szkoły i tam poznaje inne dzieci, przeważnie nie po Bożemu chowane, ulega więc złym przykładom, przychodzą na nie pokusy. Rodzice się martwią i gniewają, z ulgą zwalają winę na cudze dzieci, zamiast umacniać własne stanowisko i wpływ domu. Albowiem razem z dzieckiem powinny rósć siły rodziców, ich rozum, miłość przewidująca, cierpliwość i wytrwałość. Rośnie też ich odpowiedzialność przed Bogiem. U kogoż więc mają szukać rady, pomocy, a nieraz ratunku, jak nie u Boskiego Lekarza?

Człowiek jest stworzony do walki. Każde dziecko przynosi w sobie ogromne złoża energii, która ginie stłumiona, lub bywa źle skierowana przez błędne wychowanie. Przykłady widzimy, jak na dłoni: w wychowaniu komunistycznym, którego zadaniem jest wychowanie nowego człowieka, walczącego w myśl założeń partii; w przestępczości młodzieży wyzutej z ideałów i żywiącej się w grzechu, oraz w przytłaczającej ilości ludzi nijakich, bez charakteru. Pamiętać przeto należy, że dom katolicki chowa dziecko nie na pirata, ale też nie na mazgaja, lecz na rycerza, bo to jest zgodne z jego naturą i z planem Bo-

żym. Dlatego nawet 8-mioletnie dziecko powinno już rozumieć konieczność walki z główną swą wadą.

Wady, podobnie jak cnoty, chodzą parami. Z uwagi na to nie należy wypowiadać wojny wszystkim słabościom naraz, bo się przegra. Trzeba znać też swe zalety i włączyć do przymierza przeciw głównemu wrogowi, np. tchórzostwu. Do przymierza tego wchodzi obok rodziców Anioł Stróż i Patron(ka) dziecka, a bronią stosowaną w tej walce są westchnienia do Matki Boskiej, św. Michała i św. Jerzego, rachunek sumienia co wieczora odprawiany i żal za grzechy, korzyści płynące z należenia do Krucjaty Eucharystycznej itp.

Rodzice, stojąc u boku dziecka w tym ważnym dla niego okresie, nasłuchują, czy nie trzeszczy dach i nie chwieją się ściany ich domu. Czy przez lenistwo, próżność i ugodowość rodziców nie biorą góry wpływu bezbożnego otoczenia? Czy oni sami nie poddają się „duchowi czasu”?

Nie tylko dzieci mają być „greczne”, ale i rodzice, bo są powołani do walki o dusze własne i wych dzieci. Powinni robić codzienny rachunek sumienia, pokutować i żyć ofiarnie, pełnią życia Kościoła. W koalicji z siłami nadprzyrodzonymi ujawni się siła domu i wyda owoce dobry przykład rodziców. Ich spokój wewnętrzny, mądrość płynąca od Boga, sprawiedliwe stosowanie nagród, pochwał i kar, miłość opiekuńcza, pozwolą przeżyć dziecku szczęśliwie pierwsze dzieciństwo i wejść w nowy okres — okres świadomości i odpowiedzialności za swe czyny.

(„Czyn Katolicki”)

CO TO JEST „EURATOM”?

Wiele się mówi teraz o dwóch nowych wspólnotach europejskich: Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, zwanej Wspólnym Rynkiem Europejskim, i Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej, zwanej Euratomem.

Warto się z nimi zapoznać. Zaczniemy od Euratomu. O Wspólnym Rynku pomówimy w następnych artykułach.

Umowa międzynarodowa, powołująca do życia Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Euratom), podpisana została 25 marca 1957 roku, w Rzymie, przez rządy Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Niemiec i Włoch. Są to te same państwa które należą do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (C.E.C.A.).

Umowa powołuje do życia, między wyżej wymienionymi państwami, wspólnotę w użytkowaniu energii jądrowej (atomowej), w celach pokojowych. Dotyczy to przede wszystkim:

- 1) wspólnych prac naukowych i wzajemnego komunikowania ich wyników;
- 2) ustalania wspólnych norm bezpieczeństwa ludności, a specjalnie pracowników bezpośrednio zagrożonych, przez pracę przy niebezpiecznych reaktorach atomowych;
- 3) wspólnej polityki i wspólnego funduszu inwestycyjnego;
- 4) wspólnej polityki aprowizacyjnej w potrzebne surowce;
- 5) wspólnej kontroli w użytkowaniu tychże surowców;

6) w pewnych wypadkach, nawet wspólnoty własności niektórych surowców;

7) wreszcie, stworzenia wspólnego rynku wolnej wymiany instalacji i kapitałów, oraz wolnego dostępu do pracy we wszystkich krajach wspólnoty, dla specjalistów i techników.

Powołanie do życia Euratomu ma potrójne, bardzo wielkie znaczenie:

1) stwarza lepsze warunki społeczne użytkowania tak niebezpiecznej energii jaką jest energia jądrowa, zmniejszając znacznie wszelkie ryzyka i dając szereg gwarancji;

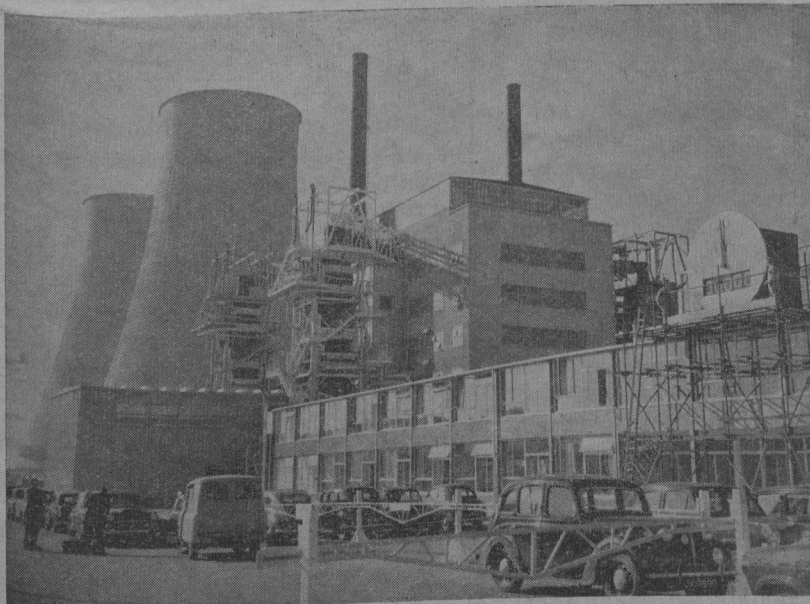
2) organizuje przystosowanie się ekonomii do wielkich zmian jakie wywoła stopniowe wprowadzenie do przemysłu energii jądrowej;

3) wprowadzając ścisłą współpracę między sześcioma państwami, w tak ważnej dziedzinie, stwarza między nimi nierozzerwalną więź i prowadzi do zjednoczenia politycznego Europy zachodniej.

W Brukseli osiedliła się i pracuje już Komisja wykonawcza i administracyjna Euratomu. Można już zanotować nawet pierwsze wyniki jej prac, zwłaszcza w ważnej społecznie dziedzinie utaslenia norm bezpieczeństwa pracy w ośrodkach atomowych.

Nie jest chyba przesadą przypuszczenie, że Euratom otwiera dla Europy nowy etap rozwoju gospodarczo-społecznego.

J. KUŁAKOWSKI



Energia atomowa służy nie tylko celom wojny i zniszczenia. W Anglii, w Cumberland, funkcjonuje od października 1956 roku centrala elektryczna, poruszana przez energię atomową. Na naszej fotografii: 2 wieże chłodnicze i licznik, wskazujący ilość wyprodukowanego prądu w kilowatt-godzinach.

KRONIKA LUKSEMBURGA

O WYPADKACH PRZY PRACY

Całe prawodawstwo Wielkiego Księstwa Luksemburskiego, odnośnie do wypadków przy pracy i ubezpieczenia, zostało ostatecznie uporządkowane i uzupełnione w 1954 roku. Wydano je drukiem w 1956 roku w broszurce pod tytułem: Die Land — und — Forstwirtschaftliche Unfallversicherung im Grossherzogtum Luxemburg. Na życzenie wielu członków naszej sekcji, podam w kilku artykułach jego zasadnicze znaczenie i sposób załatwiania spraw z nim związanych.

I. CO NALEŻY UWAŻAĆ

„ZA WYPADEK PRZY PRACY”?

Przy każdej pensji odciągają wam automatycznie pewną kwotę pieniędzy, jako ubezpieczenie na wypadek przy pracy, ale nie wszystkie wypadki, które mogą was spotkać są prawnie uważane za wypadki przy pracy. Prawo uważa za wypadek przy pracy, taki, który wydarzył się pracownikowi ubezpieczonemu, z okazji albo na skutek jego pracy.

Prawo nie daje określenia „wypadku” jako takiego, można jednak powiedzieć, że według ogólnego mniemania, wypadkiem nazywa się pewne uszkodzenie zewnętrzne lub wewnętrzne człowieka, spowodowane w czasie względnie krótkim, przez przyczyny zewnętrzne... na przykład, potrącenie przez samochód i okaleczenie, poślizgnięcie się i złamanie nogi lub zgniecenie ręki przez prasę lub choroba nagle spadająca na człowieka...

Prawo z 17 grudnia 1925 roku rozszerzyło ubezpieczenie od wypadków na choroby tak zwane zawodowe, to znaczy te, których pracownik nabawił się przy swej pracy zawodowej, a których by nigdy nie miał gdyby nie pracował właśnie w takich warunkach. Tu należy n.p. znana choroba górników, pylica lub sylikos, lub w rolnictwie zarażenie się od chorych zwierząt, którymi ktoś się opiekuje.

Inne choroby, które są skutkiem każdej ciężkiej pracy, jak choroba żołądka, serca, bóle w krzyżu itp. nie są uważane za choroby zawodowe.

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej)

KRONIKA LUKSEMBURGA

(Dokończenie ze strony 9-tej)

Uszkodzenia zewnętrzne, powstające powoli na skutek pracy, też nie są uważane za wypadki przy pracy i tak na przykład odmówiono prawa do renty inwalidzkiej i do odszkodowania pewnej pracownicy rolnej, która po okresie wybierania ziemniaków zapadła na chorobę kości jednej ręki. Nie pomogło, że lekarz uznał chorobę za skutek pracy.

By jakiś wypadek mógł być uważany za *wypadek przy pracy*, (Betriebs-unfall), musi mieć związek przyczynowy z pracą, lub też wydarzyć się z okazji pracy.

Podlegają temu prawu, n.p. porażenie piorunem podczas pracy w lesie, udar słoneczny, zatrucie na skutek ukłucia przez owady...

Związek wypadku z pracą może być także tylko pośredni. Jeżeli ktoś zranił się w nogę przy pracy i rana nie chce się goić, bo pracownik jest chory na cukrzycę i w końcu dochodzi do tego, że trzeba mu nogę amputować, to amputacja jest uważana za skutek zranienia się przy pracy i podpada pod ustawodawstwo wypadków przy pracy.

Niekiedy nawet wypadek, który spotkał pracownika ubezpieczonego poza miejscem pracy jest uważany za wypadek przy pracy. Na przykład, ktoś zranił się w nogę podczas pracy i leczy się w domu. Niestety chciało, że przechodząc z pokoju do pokoju potknął się i upadł tak, że złamał sobie rękę. Upadek ten jest uważany za skutek pierwszego, bo gdyby nie był ranny w nogę to nie byłby upadł, dlatego wciąga się go do kategorii wypadków przy pracy.

W zakres ubezpieczenia nie wchodzi wszystkie te wypadki, które mogą mieć miejsce podczas pracy prywatnie wykonywanej dla samego siebie... n.p. praca domowa, zabawa, droga do kościoła, do kafejki itp. *F.T.*

Polak na obczyźnie

GŁOS PRACOWNIKÓW POLSKICH W BELGII

BORINAGE

W radio, na łamach prasy krajowej i zagranicznej już dawno kłopot społeczny nie zajmował tyle miejsca, co sprawa Borinage. Jest to bowiem sprawa nie tylko Belgii. Jest to zarazem jak najbardziej sprawa Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali i wszystkich państw należących do tej Wspólnoty.

TROCHE HISTORII

25 marca 1958 roku rząd Van Acker'a przedłożył panu Finet, prezesowi C. E. C. A. i dawnemu sekretarzowi F.G.T.B. plan uzdrowienia kopalń węgla w Walonii. Plan ten przewidywał zamykanie szybów w przeciągu 2 lub 3 lat i to począwszy od 1 czerwca 1958 roku... to jest po wyborach.

A więc to nie kto inny tylko rząd Van Acker'a wspólnie z patronami wziął odpowiedzialność za zamknięcie szybów.

Pan Collar, deputowany socjalistyczny z Mons, był wówczas ministrem.

Gdy w roku 1956, w czerwcu, zamknięto szyb nr. 5, wówczas socjaliści przeciwstawili się górnikom, którzy przystąpili do strajku.

Co od tego czasu zrobił rząd Van Acker'a?

Zamiast myśleć o stworzeniu nowych przedsiębiorstw, któreby pozwoliły znaleźć pracę mieszkańcom Borinage, wypłacili miliardy bogaczom.

Zamiast robić te prezenty bankom, wielkim przedsiębiorstwom, administratorom spółek itp., lepiejby zrobili socjaliści, gdyby pomyśleli o górnikach z zagłębia Borinage.

Tego z pewnością ludność tego zagłębia nie przebaczy nigdy.

PLAN REFORMY

Syndykaty chrześcijańskie od dawna wskazywały na konieczność wypracowania planu, któryby brał pod uwagę zarówno względy ekonomiczne rentowności, ale jednocześnie dał rozwiązania, któreby nie uderzyły w górników.

W związku z sytuacją, wytworzoną w zagłębiu Borinage na skutek decyzji w sprawie przystąpienia do zamknięcia szybów, najpierw przedstawiciele Wolnych Górników zagłębia Borinage wystąpili przeciwko zamknięciu jakiegokolwiek szybu zanim górnicy, którzyby na skutek tego mieli stracić pracę, nie otrzymali innej pracy.

Z kolei sprawą Borinage zajęła się Centrala Wolnych Górników, opracowując plan reformy, poparty następnie przez C.S.C., którego Biuro postanowiło przed-

sięwziąć energiczne kroki wspólnie z Centralą Wolnych Górników celem:

— doprowadzenia do zmiany uprawnień C.N.C., to jest Conseil National des Charbonnages (Rada Narodowa Węgla) tak, aby mogła ona określić, wykonać i koordynować politykę w dziedzinie przemysłu węglowego;

— do obowiązkowego połączenia wszystkich spółek węglowych każdego basenu w jedno przedsiębiorstwo, posiadające autonomię finansową, i które byłoby zarządzane przez przedstawicieli dawnych akcjonariuszy oraz przedstawicieli pracowników, jak również przedstawicieli władz państwowych i prowincjonalnych.

Ponadto Biuro C.S.C. podkreśliło, że nie można szukać rozwiązania sprawy jedynie w odniesieniu do jednego zagłębia a nawet na odcinku całego przemysłu węglowego. Sprawę bezrobocia trzeba rozwiązać dla całej Belgii.

Biuro C.S.C. ubolewa, że rząd Van Acker'a i poprzednie rządy nie wypracowały i nie wykonały planu uzdrowienia przemysłu węglowego i że w okresie wysokiej koniunktury nie stworzyły możliwości nowego zatrudnienia.

Biuro ubolewa również, iż poprzednio patroni węglowi odrzucali propozycje organizacji syndykalnych, które proponowałyby znalezienie w drodze wolnych robotników rozwiązania dla sprawy przemysłu węglowego. Patroni są więc również w wielkiej mierze odpowiedzialni za obecne trudności. *El.*

ABONAMENT ROCZNY

ZA „NASZĄ PRACĘ” — miesięcznik:

we Francji	360 frs.
W Belgii i Luksemburgu	50 frs. b.
w Holandii	4 floreny
w U. S. A.	1 dol.
w innych krajach równowartość	1 dol.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na konto CCP Paris 4410-13 — „Nasza Praca” — 26, rue Monthelon — Paris 9^e.

Zgłoszenia z Belgii i Holandii na zaabonowanie pisma naszego można kierować również na adres: Section Polonaise C.S.C. — 29, rue St. Gilles — Liège. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto: CCP Nr 4224.70 - C.O.B. - Caisse Centrale des Dépôts - 129, rue de la Loi - Bruxelles. — Na odwrocie przekazu prosimy zaznaczyć: „pour le compte N° 7.653 de „Nasza Praca”.

Zgłoszenia i prenumeratę z Luksemburga prosimy kierować na adres: Władysław Wyrocik — 58, rue de Strasbourg — Luksemburg.

UCZĘSZCZAJ PILNIE

NA ZEBRANIA
SYNDYKALNE!

Na marginesie posiedzenia C.N.C.

Podczas, gdy Rada Narodowa Węgla zajmowała się zagadnieniem, w jakim kierunku powinno się iść i co zrobić dlatego, by zmienić na lepsze położenie Borinage, przedstawiciele socjalistycznej F.G.T.B. zajęli demagogiczne stanowisko. Oto zgłosili wniosek, domagający się upaństwowienia kopalń węgla.

Wystarczy tylko rzucić okiem na uprawnienia, jakie ma Rada Narodowa Węgla, ażeby zorjentować się, że Rada ta wcale nie jest upoważniona do zatwierdzenia takiego wniosku.

Upaństwowienie kopalń mogłoby być dokonane jedynie na zasadzie uchwały parlamentu, tak zresztą, jak to się stało w innych państwach. Bez względu zatem na to, czy ktoś uważa, że upaństwowienie jest pożądane czy też nie, musi przyznać, że zgłaszanie wniosku o upaństwowienie kopalń na zebraniu Rady Narodowej Węgla nie miało najmniejszego sensu. Gdyby nawet Rada uchwaliała taki wniosek, to nie miałoby to żadnego znaczenia, gdyż Rada nie może zastąpić parlamentu.

Byłoby zupełnie inaczej, gdyby prawo z 24 stycznia 1958 roku obdarzyło Radę takimi uprawnieniami. Wówczas Rada na podstawie takiego upoważnienia mogłaby powziąć odpowiednie uchwały i uchwały takie musiałyby być wykonane.

To też, gdy ten wniosek został zgłoszony, Przewodniczący od razu zwrócił uwagę na to, iż sprawa ta nie leży w kompetencjach Rady i że w takiej sprawie należałoby się zwrócić do Parlamentu. Podał jednak tę sprawę pod decyzję Rady, która wniosek socjalistycznej F.G.T.B. odrzuciła 14 głosami przy dwóch głosach wstrzymujących się i przy trzech głosach, które padły na korzyść zgłoszonego wniosku.

Trzeba tutaj przypomnieć, iż prawo z 24 stycznia 1958 roku zostało uchwalone wówczas, gdy u władzy byli socjaliści i liberałowie. Socjaliści nie śmieli wówczas iść tak daleko, aby bądź to powziąć w parlamencie uchwałę o upaństwowieniu kopalń bądź to obdarzyć Radę Narodową Węgla takimi uprawnieniami, któreby pozostawiały Radzie możliwość ostatecznego zadecydowania w tej sprawie. Jak mogą więc dzisiaj żądać, aby ta Rada nadała sobie to prawo i zadecydowała o tej sprawie?

Dlaczego wystąpiono z takim wnioskiem?

Oto aby znaleźć pretekst do opuszczenia zebrania Rady. Wówczas F.G.T.B. będzie mogła powiedzieć, iż nie odpowiada za plany, przygotowane przez Radę Narodową Węgla.

To jest najłatwiejsze wyjście: umyć ręce, jak Piłat.

To jest najwygodniejsze wyjście wówczas, gdy sytuacja, której trzeba zaradzić, powstała właśnie dzięki złej polityce, prowadzonej przez poprzed-

ni rząd, polityce, pod którą F.G.T.B. podpisywała się przy każdej sposobności obydwoma rękami.

To jest najwygodniejsze wyjście, jeżeli nie wie się, jakie środki zastosować, aby zaradzić tej sytuacji, za jaką ponosi się odpowiedzialność.

To są drwiny, tak na zimno obmyślane, wówczas gdy górnik traci pracę na skutek fatalnej, nie przewidującej przyszłości polityce poprzedniego rządu, a popieranej bez żadnych zastrzeżeń przez F.G.T.B. *Zast.*

Co to jest C.N.C.?

C.N.S. to jest skrót nazwy organizmu, który po francusku nazywa się Conseil National des Charbonnages co na polski możemy przetłumaczyć: Rada Narodowa Węgla.

Prawo, ustalające skład tej Rady i jej uprawnienia, datuje się z 24 stycznia 1958 roku, zostało więc przyjęte za czasów poprzedniego rządu.

SKŁAD RADY

Radzie przewodniczy z urzędu Minister Gospodarki.

Skład tej Rady jest następujący:

- 3 przedstawicieli patronatu
- 3 przedstawicieli robotników
- 1 delegat Ministra Finansów
- 1 delegat Ministra Pracy
- 3 delegatów z Administracji Kopalń
- 3 ekspertów niezależnych
- 1 delegat „Société Nationale de Crédit à l'Industrie”
- 1 delegat Kasy Oszczędności (Caisse d'Epargne).

ZADANIA

Jakie są zadania tej Rady?

Otóż Rada ta ma:

kontrolować działalność kopalń;
przygotować przepisy, w jaki sposób powinny być przedstawione bilansy kopalń;

przestudiować potrzeby wyposażenia kopalń w nowe urządzenia;
dostarczyć informacji Mieszanej Mokisji Kopalń;

przestudiować konieczne przegrupowania i doprowadzić do zebrania się przedstawicieli tych przedsiębiorstw, których połączenie uważa za wskazane, a to celem osiągnięcia porozumienia między tymi przedsiębiorstwami;

zbierać dane o kosztach produkcji i kontrolować ich wysokość;

wydawać opinię w sprawie ogólnych warunków, na jakich możnaby udzielić prawa na eksploatację „Campine” i w sprawie możliwości eksploataowania głębokich pokładów „Borinage”

dawać swoją opinię w przedmiocie zużycia i wartości węgla.

Ponadto Rada wypracowuje ogólny program celem doprowadzenia do połączenia koncesji węglowych każdego basenu. Nakazuje również zamknięcie tych kopalń, które nie dają gwarancji bezpieczeństwa lub dostatecznej wydajności.

W tych ostatnich wypadkach dba o to, aby nastąpiła readaptacja tych pracowników, których dotknęło zamknięcie kopalń.

Również Rada określa wysokość pomocy finansowej, jaka winna być przyznana poszczególnym przedsiębiorstwom. Wyznacza także wysokość pomocy, udzielanej przez C.E.C.A. Kontroluje zużycie przyznaných środków finansowych.

Wydaje ponadto opinię w sprawie mianowania rządowego komisarza w tych przedsiębiorstwach, które korzystają z pomocy finansowej państwa.

Jak widzimy z powyższego, zakres spraw, którymi ma się zajmować Rada Narodowa Węgla jest bardzo rozległy. Natomiast same uprawnienia tej Rady nie idą zbyt daleko. Raczej ograniczają się do wydawania opinii, opracowywania planów i ograniczonej kontroli.

Dodać jeszcze trzeba, że Rada nie posiada swego własnego sekretariatu, gdyż tę funkcję pełni Administracja Kopalń.

WIELCY TWÓRCY W NASZYCH CZASACH

Cecil B. DeMille — twórca gigantycznych filmów religijnych

Z Cecilem DeMille zszedł do grobu jeden z wielkich i zasłużonych pionierów sztuki filmowej, a zarazem przykład amerykańskiej przedsiębiorczości i pracowitości. Była to chyba jedna z najbardziej charakterystycznych postaci świata filmu i najbardziej znanych na całym świecie. 77-letni DeMille zmarł na atak sercowy prawie przy pracy, prowadząc kampanię reklamową swego właśnie ukończonego filmu „Korsarz” („Buccaneer”) i wśród przygotowań do nowego wielkiego filmu o twórcy światowego skautingu, generale Baden-Powellu. Zawsze czynny i niesłychanie pracowity wiele wymagał od aktorów i pracowników, umiał budzić respekt i znajdował posłuch u nawet najbardziej kapryśnych gwiazd i gwiazdorów, a byli i tacy, którzy przyznawali, iż mieli „porządny strach” przed tym łysym, impulsywnym starcem w okularach, o twarzy poważnego lecz dobrotliwego pastora.

ZAŁOŻYCIEL HOLLYWOODU I PARAMOUNTU

DeMille'owi zawdzięcza swe powstanie Hollywood jako światowa stolica produkcji filmowej. On to bowiem zaczął nakręcanie swoich dwu pierwszych filmów w wynajętej połowie starej stodoły na przedmieściu małego wówczas znanego miasteczka kalifornijskiego, które z czasem stało się Mekką filmowców całego świata i szczytem marzeń wszystkich ambitnych aktorów i aktorek filmowych. Sam bowiem udział w filmie nakręcanym w Hollywood był już wyróżnieniem w owych czasach rozkwitu coraz sławniejszych i coraz więcej producentów filmowych ściągającej miejscowości. Tymi pierwszymi filmami DeMille'a, nagrywanymi w r. 1913, były „The Squaw” („Żona — po indiańsku”) i „The Squaw Man”. DeMille był też założycielem głośnej firmy produkcji filmów pod nazwą Paramount, która z czasem urządziła w Hollywood najwspanialsze i najbardziej wyposażone studia filmowe, a jej nazwa była znana wszędzie gdzie tylko istniało choćby małe kino.

RODZAJ SZTUKI DeMILLE'a

DeMille był bardzo konserwatywny w swych upodobaniach i poglądach na sztukę filmową. Był zwolennikiem filmu naturalistycznego, oddającego wiernie i w szczegółach epokę, jaką miał przedstawiać. Nie ulegał on żadnym nowym kierunkom i dlatego jego ostatnie filmy były tak robione jak pierwsze, z lat przed pierwszą wojną światową. Zarzucano mu nieraz, że jego filmy były za mało wier-

ne pod względem historycznym, na to odpowiadał, że na studia historyczne do każdego swego filmu przeznaczał około 100 tysięcy dolarów. Zapewne to nie wystarczało...

Czerpał natomiast pełną dłoń z wszystkich najnowszych udoskonaleń technicznych, jak udźwiękowanie, zdjęcia panoramiczne itp., był też pionierem filmu barwnego, gdyż jeszcze przed wynalezieniem fotografii w barwach stosował podbarwienie swych filmów biało-czarnych.

Wydawał na swe gigantyczne filmy równie gigantyczne sumy, ale zarazem jako reżyser pracował bardzo oszczędnie, nie robiąc niepotrzebnych a kosztownych zdjęć i pozostawiając mało pola do popisu dla mistrzów montażu i nożyc. Uważał, że jest hojny ale nie rozrzutny.

FILMY RELIGIJNE DeMILLE'a

Był DeMille człowiekiem religijnym i miał umiłowanie dla Pisma św. Ambicją jego było tworzenie wielkich obrazów opartych na Starym Testamencie oraz filmu opiewającego życie i śmierć Jezusa Chrystusa. Toteż za największe swe dzieło uważał obraz p. t. „Król Królów”, gdyż „kosztował on go najwięcej wysiłku” — jak to nieraz stwierdzał. Drugim wielkim filmem religijnym niesłychanie kosztownym i zawierającym niebywałe efekty było „Dziesięć Przykazań” z Mojżeszem jako postacią główną.

Był DeMille pierwszym producentem filmowym i pierwszym reżyserem, który zaryzykował tworzenie filmów o treści czysto religijnej i dzięki temu ukazał wielu milionom ludzi wartości religii chrześcijańskiej i przekazał im słowa Ewangelii.

CZŁOWIEK PRACY

Cecil DeMille urodził się w r. 1882 w Asfield, w stanie Massachusetts, skończył najpierw szkołę średnią wojskową w Pensylwanii, ale potem studiował sztukę dramatyczną w specjalnej akademii i pragnął zostać aktorem. Był też nim do końca życia, wyżywając się w reżyserii wielkich dramatów. Ożenił się dość późno z kobietą od siebie starszą o kilka lat, która go przeżyła. Pozostawił dwie córki i dwu synów.

Był DeMille postacią bardzo barwną i żywą. Lubił ubierać się jak pierwsi dyrektorzy filmowi, można go więc było o bładać w spodniach do konnej jazdy i czerwonych butach z pejcem w rękę, w otwartej koszuli i zawsze ze srebrnym gwizdkiem na srebrnym łańcuszku zawieszonym na szyi. Promieniowała z niego

energia, umiłowanie sztuki i zapał do pracy i zadowolenie z własnego wysiłku. Lubił się otaczać oznakami swego powodzenia i bogactwa. Gdziekolwiek się ukazywał w swych rozległych budynkach, specjalny służący nosił za nim jego ulubione krzesło. Kazał stale dwu sekretarkom notować wszystkie swe uwagi i polecenia, dawane całej armii podwładnych, nad którymi kontrolę sprawowało aż 64 dyrektorów działów jego firmy. Jako rasowy Amerykanin nie był nigdy fałszywie skromny, cenił okazałość i miał zwyczaj cytowania samego siebie, mówiąc na wpół serio na wpół żartem: „DeMille twierdzi...”, „DeMille życzy sobie...”.

Zarabiał sumy olbrzymie, jego 70 filmów przyniosło mu w sumie po wystawieniu ich w 44 krajach całego świata sumę 750 milionów dol. (ćwierć miliarda funtów) z której poważną część przeznaczył na cele dobroczynne. Był inicjatorem i założycielem Fundacji dla Walki o Wolność Polityczną i wiele jej poświęcał czasu i starań.

Odnaczał się niezwykłą schludnością i miał zwyczaj codziennie wdziwać czystą bieliznę i specjalnie czyszczone ubrania. W swych filmach wprowadził sceny w wannie i, jak twierdzono, przyczynił się przez to do budowy eleganckich łazienek w domach amerykańskich. Amerykańskie stowarzyszenie fabrykantów instalatorów łazienek przyznało mu zasługę przywrócenia ich przemysłowi „uznania w oczach całego świata”.

„POWALONY SIŁĄ SWEGO ROZPĘDU”

Jako człowiek niezwykle czynny (przypominał w tym naszego Ludwika Solskiego) i pełen zdawało by się niewyczerpanej energii, powiedział kiedyś DeMille do swych przyjaciół: „Gdy Stary Człowiek kiedyś przerwie swą pracę, upadnie prosto na twarz, bo powalą go przekłeta siła jego rozpędu”. Tak się też stało, bo zapadł poważnie w czasie pracy i po kilku dniach zmarł na serce, otoczony przez całą swą rodzinę, w dniu 21 stycznia 1959 r.

Nazwisko jego będzie stanowiło tytuł osobnego rozdziału w historii filmu i na stałe wejdą do niej takie jego filmy jak „Król Królów”, „Dziesięć Przykazań”, „Znak Krzyża”, „Kleopatra”, „Krucjaty”, „Samson i Dalila”, „Mieszkaniec dolin”, „Union Pacific”, „Największe widowisko świata” i inne.

D.